

Fot. Krzysztof Mystkowski / Opera Bałtycka

# Kiedy *król* umiera

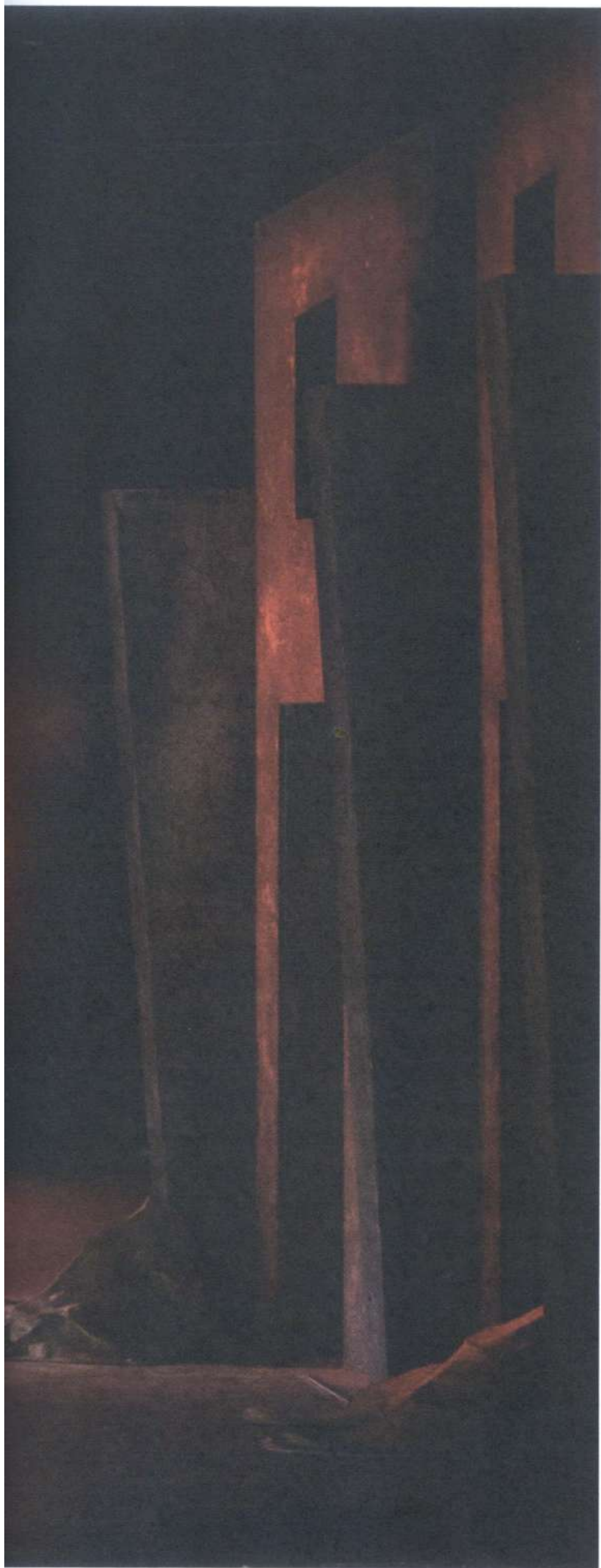
ROGER w gdańskiej inscenizacji to stary,  
*walczący ze słabością* człowiek, pielęgnowany przez Edrisiego.  
Pojawienie się Pasterza BURZY tradycyjny porządek,  
którego jest strażnikiem

➤ Piotr Pożakowski

**P**o niemal pół wieku Opera Bałtycka ponownie włączyła do repertuaru *Króla Rogera* Karola Szymanowskiego. W roku 1974 dzieło wystawiono w reżyserii Stanisława Hebanowskiego, wybitnego twórcy teatralnego tamtych lat, oraz w monumentalnej, niemal przytłaczającej bizantyjskim przepychem, scenografii Mariana Kołodzieja, która obecnie zrujnowałaby budżet większości polskich teatrów. Dziś realizatorzy *Króla Rogera* odchodzą z reguły od didaskaliów, szukając wątków i wartości współczesnych czy ponadczasowych. Raz się to udaje, innym razem prowadzi do absurdów. Premiera w Gdańsku łączy tradycję z nowoczesnością, proponując oryginalne teatralnie ujęcie tematu (inscenizacja i reżyseria: Romuald Wicza-Pokojski).

Przedstawienie rozpoczyna scena, w której kapłani i lud czuwają przy umierającym królu. Do znajdującego się u kresu ziemskiej wędrówki Rogera przybywa Pasterz. Cała akcja rozgrywa się już nie w naszym świecie. W finale do grobu Rogera przychodzą Roksana i Edrisi. Duch króla słyszy głos żony, słyszy też głos Pasterza, lecz sam





jest w innym wymiarze, skąd podąża ku słońcu. Pomysł ciekawy, wyraźnie zarysowany w pierwszej scenie, w końcowej jednak brakuje czytelnej klamry. Umieszczone w programie streszczenie akcji pomaga odczytać założenie reżysera, niemniej teatr powinien tłumaczyć się sam, bez dodatkowych objaśnień. Podkreślane w wielu inscenizacjach wątki homoseksualne nie są w gdańskim spektaklu uwypuklone. Pasterz nie ma w sobie nic z urzekającego efeba, fascynuje odmiennością osobowości, a nie orientacji. Podążająca za Pasterzem Roksana zdaje się ulegać zarówno mężczyźnie, jak i prorokowi. Pociąga ją i fascynuje fizycznie, nie tylko duchowo. Jest to zrozumiałe, tym bardziej że Roger w tej inscenizacji to stary, walczący ze słabością człowiek, podtrzymywany i pielęgnowany z troską przez Edrisiego. Pojawienie się przybysza burzy tradycyjny porządek, którego Roger jest strażnikiem. Decyduje się ruszyć za nim nie tyle pod wpływem jego magnetyzmu, ile chcąc odzyskać utraconą żonę. W relacjach Rogera

i Edrisiego także nie ma podtekstów erotycznych. Edrisi jest tu po prostu doradcą i przyjacielem – i tak jest piękniej.

Klimat spektaklu współtworzy scenografia (autorstwa Hanny Wójcikowskiej-Szymczak). Sugeruje zmienne miejsca akcji, jednak bez precyzujących je szczegółów, jest przemyślana kolorystycznie, operuje w każdym z aktów inną, wysmakowaną gamą barw. Dobrze współgrają z nią światła (Paulina Góral-Stykowska) oraz kostiumy (Magdalena Brozda), wpisujące się w ogólną kolorystykę, stylizowane, ciekawe w formie. Jeśli coś w *Królu Rogerze* może razić, to tekst, który w moim odczuciu nie wytrzymał próby czasu. Przesadny patos i nadmiar poetyckich metafor, nie zawsze najwyższych lotów, dzisiaj już brzmi sztucznie. Przede wszystkim jednak nie jest to tekst libretta operowego, a raczej misterium, jak słusznie bywa określane dzieło Szymanowskiego. Dlatego znacznie lepiej sprawdza się w wykonaniach koncertowych, gdy bardziej można skupić się na treściach, które niesie słowo. *Król Roger* to bowiem rozważanie nad istotą człowieczeństwa, nad tym, co nas określa jako ludzi: naszymi czynami, czy też naturą i osobowością.

**G**rono solistów zapewniło wysoki poziom wokalny premierowego spektaklu. Partię tytułową kreował Leszek Skrla, znakomity gdański baryton, świętujący 35-lecie pracy artystycznej. Zgodnie z założeniem reżysera stworzył przekonującą postać władcy opadającego z sił fizycznie, lecz nie wewnętrznie. Jego mocny głos o oryginalnej, gęstej barwie świetnie korespondował z taką koncepcją. Bardzo dobrą Roksana, zarówno wokalnie, jak i aktorsko, była Olga Pasiiecznik. Urodą głosu wyróżniał się Pawło Tołstoj (Pasterz), tenor o pięknej barwie i doskonałej emisji. W jego aktorstwie brakowało jednak większego zaangażowania. Dobrym Edrisim był Witalij Wydra. W partiach Diakonissy i Archiereiosa wystąpili z powodzeniem Karolina Sikora i Szymon Kobylński.

Symfoniczna w fakturze i charakterze partytura, zachwyca niezwykłą harmonią i kolorystyką, stanowi jednak dla wykonawców nie lada wyzwanie. Kierownictwo muzyczne spektaklu objął pochodzący z Ukrainy Jarosław Szemet. Nieczęsto się zdarza, by dyrygent tak młody (26 lat) miał nie tylko odpowied-

nie umiejętności warsztatowe, umożliwiające precyzyjne panowanie nad złożonym aparatem wykonawczym, lecz także muzyczną dojrzałość, która pozwala ukazać wielkie bogactwo brzmieniowe i fakturalne muzyki Szymanowskiego, współtworząc klimat przedstawienia. Oczywiście nie osiągnąłby tego bez bardzo dobrze grającej orkiestry Opery Bałtyckiej, która przy zachowaniu pełnej precyzji technicznej, z wrażliwością reagowała na jego muzyczne sugestie. Chór nie wypadł tak dobrze jak orkiestra. Nie jest to jednak zarzut dotyczący wykonania – by chóralne partie tego dzieła, zwłaszcza na początku I aktu, osiągnęły pełnię blasku, zespół powinien być po prostu bardziej rozbudowany.

1.10.2022  
Gdańsk, Opera  
Bałtycka  
K. Szymanowski  
*Król Roger*